

*Kaja prowadzi te zajęcia. Po śmierci Amelii odsunęła się od wszystkich, wynajęła magazyn, wyremontowała go i stworzyła swoją szkołę. Ja tam nigdy nie byłem, słyszałem tylko o tym. To uczciwa dziewczyna, szcera i pomocna. Ojciec policjant pragnął syna, którego się nie doczekał, więc córkę prowadził na przeróżne zajęcia, od piłki nożnej po karate. Kaja ma sport we krwi, jest silna nie jednemu gościowi dała łomot. Z resztą ona sama wygląda jak facet i tak się ubiera.*

*Tu masz rację. Kobieta z jajami.*

*Z czasem pewnie i tak się dowie, albo sama się wygadasz, że jesteś moją żoną. Może kiedyś przyjadę po Ciebie z dziećmi. Chętnie bym ją zobaczył, zapytał co słychać, jak się trzyma.*

*Dobrze, ale jeszcze nie teraz. Jak by co nie mówileś mi, że ja znasz.*

*Idę pod prysznic.*

*Z pudełka po butach wyciągnęłam telefon, zamknęłam drzwi od łazienki i puściłam wodę. Daniel naprawdę dał mi spokój, nie chciałam go, a jednak pragnęłam. Komórka bez powiadomień sprawiała mi ból.*

*Dziękuję za aparat. Chciałabym Ci go oddać. Podaj mi adres to wyśle kurierem. -nie wytrzymałam i sama podjęłam próbę kontaktu, a zwrot urzędzenia miał na celu doprowadzenia do schadzki.*

*To prezent, nie musisz oddawać. Nie byłem w stanie wykasować zawartości, a ciągle katowałem się zaglądając do niego. Zrób z nim co uważasz za słuszne.*

*Dobrze. Sorry, że zawracam Ci głowę. Uważaj na siebie. Na razie. -przeciągałam dialog*

*Małeńka nigdy mi nie przeszkadzasz. Zrozumiałem, że nie ma dla mnie miejsca w Twoim życiu. Ułożyłaś sobie sprawy, jesteś szczęśliwa. Przyjmuje to na klątę, nie marnuj swojego czasu na mnie. Muszę się z tym pogodzić. Buzia.*

*Nie mogę wyjawić mu prawdy, zawetować jego słów. Tęsknie za nim każdego dnia, szukam na jawie. Nie byłam w stanie mu odpisać, nic sensownego nie przychodziło mi do głowy. Życzyłam sobie kolejnych spotkań, jego wiadomość zdezorientowała moją osobę. Rzuciłam rękawice, a on zrezygnował. Stawiając się w jego położeniu zachowałabym się zapewne tak samo. W jego odczuciu jest za słaby, a ja utrzymywałam go w tej wierze. Przecież sprawiałam wrażenie uradowanej, udawałam, że noszę różowe okulary, zakochana w swoim mężu.*

*Przez kolejne dwa dni byłam jak na detoksie, odstawiałam narkotyki, który w kilka chwil po raz kolejny uzależnił mnie od siebie, minimalne resztki pływały jeszcze w mojej krwi. Dokopałam się do porzuconej maski, przykładałam ją do twarzy w otoczeniu męża i grałam uśmiechniętą postać. Zaglądałam na ławkę podczas zajęć synów, nikt na mnie już nie czekał. Nie wytrzymam, nie dam rady drugi raz przechodzić przez to samo. Byłam tak blisko, zmarnowałam daną mi szansę. Potrzebuję kolejnego zastrzyku, kolejnej dawki Daniela. Na drugich zajęciach z samoobrony usilnie starałam się skupić na poleceniach trenerki, mimowolnie wykonywałam zadane czynności. Zerkałam na drzwi czekając, aż zjawi się Justyna by wybadać jej nastrój, jak bym miała odczytać z jej gestów jak układa się z mężem. Tym razem nie przerwała nam zajęć, nie widziałam jej nawet przez chwilę. W szatni wybrałam numer do dilera, analizowałam co mogę napisać.*

*Przeglądając zdjęcia natchnęłam się na te z babcią Aliną, jak ona się czuje? Strasznie ją lubiłam. Możemy chyba od czasu do czasu korespondować.*

*Babcia bez zmian, lata w kuchni od rana do wieczora, ona również była za Tobą. Szczerze do dzisiaj nie zaakceptowała Justyny. Często o Tobie mówi i robi się niezręcznie. A ty pisziesz do mnie o tej porze, Natan przecież w domu, wpadniesz i będziesz miała kłopoty. Nawet nie wiesz ja się cieszę na propozycję wymiany wiadomości.*

*Ja nie jestem w domu, za godzinę gdzieś będę.*

*A gdzie się włóczysz jak mogę wiedzieć.*

*Zapisałam się na zajęcia z samoobrony, tak żeby zabić nudę. Na nic lepszego nie wpadłam. A swoją drogą Twoja żona tutaj pracuje. Widziałam ją ostatnio.*

*Trenujesz u Justyny? Ona nie uczy samoobrony. Pomieszało Ci się coś małeńka.*

*Nie rozumiałeś. Moją instruktorką jest Kaja, a Twoja ukochana pojawiła się ostatnio pod koniec ćwiczeń bo miała sprawę do szefowej.*

*Kumam.*

*Czytanie ze zrozumieniem się kłania.*

*Dokładnie. Wiem już gdzie mogę Cię zobaczyć. A Justyna nie jest moją ukochaną, zmieniła się, pieniądze ją zmieniły. Ale nie chce o niej rozmawiać. Po prostu od dawna nam się nie układa, do tego przerabia się na plastikową lale, typowa pusta blondynka.*

*Ale to Twoja żona. Nie możesz tak o niej mówić.*

*Piszę prawdę. Naprawdę chcesz o niej gadać? Jeżeli tak to ja się wycofuję.*

*Dobra już się nie dąsaj. Nie było tematu.*

*Przerwał mi drugi legalny telefon to Natan pytał za ile będę w domu. Powiedziałam, że jadę jeszcze na zakupy jeżeli to nie problem, ponieważ muszę dokupić kilka rzeczy na trening. Oznajmił, że dopilnuje dzieci, a ja nie muszę się śpieszyć.*

*Czemu samoobrona? Coś Ci grozi? -kontynuował Daniel*

*Nie, nic mi nie grozi. Tak zdecydowałam i już. Może później zapisze się na inne zajęcia. Ile mam siedzieć z dziećmi. Dobra kończę.*

*Wracasz do Natana.*

*Jeszcze nie, ale wybieram się na zakupy. -napisałam to z nadzieją, że zaproponuje spotkanie*

*Maleńka może się zobaczymy, jeżeli chcesz. Jestem teraz na mieście. Nie naciskam.*

*W sumie czemu nie. -udało się dopięłam swego*

*Umówiliśmy się w parku, o tej porze powinien być pusty. Jedynie ludzie na spacerze z psami mogą się pojawić, ale mało prawdopodobne, że napotkamy kogoś znajomego. Zaparkowałam samochód od podwórka. Wiedziałam, że pogarszam sprawę, angażuje się w to co powinnam omijać szerokim łukiem. Apetyt zagłuszał rozsądek. Przecież nie robimy nic złego, wyjaśniałam sobie. Usprawiedliwiałam swój czyn na milion sposobów, byle tylko pojawić się na miejscu. Daniel był przede mną, miał ze sobą pudełko pizzy. Posilek był identyczny jak ten przed kilku lat, brakowało w nim tylko liścika. Ile bym dała by cofnąć czas. Rozmawialiśmy o wszystkim i niczym, głównie wspominaliśmy. Spadająca gwiazda prosiła o życzenie, wymówiliśmy je w milczeniu. Dowiedziałam się, że Daniel ma firmę, która kładzie kostkę brukową, a Pani Krysi pomaga mu z papierami. Często też wraca w nasze miejsca, siedzi tam i myśli, ilustruje dawne wydarzenia. Nie może pojąć co się stało, że na nowo uczucia do mnie ożyły, chodzi po mieszkaniu w nocy i nie może znaleźć sobie miejsca. Mój dawny zakład fryzjerski został przebranzowiony na butik z odzieżą. Próbował go nawet wykupić, ale ktoś go ubiegł. Jeździ nadal tym samym samochodem mimo że w garażu stoi nowy, sentyment nie pozwala mu go sprzedać. Oswajałam się z jego obecnością, miałam ochotę rozebrać go, dobrać się do nagiego ciała. Wzbraniałam się ile mogłam, w pewnym momencie to on złapał mnie za dłoń i ucałował. Przeszły mnie dreszcze.*

*Przepraszam Lena poniosło mnie. -tłumaczył*

*Spokojnie, nic się nie stało.*

*Podniósł się z ławki i stał naprzeciwko. Zakrył oczy z których wylały się łzy. Wiedziałam, że stara się uspokoić, zabijał pokusę, krzyżował nogi i zaciskał pięści. Ten obraz sprawiał mi cierpienie. Żądza stała za mną i pchnęła mnie impulsywnie w jego ramiona. Moje zmysły przejęły kontrolę nad czynami. Schowała się w jego ramionach, nic więcej mnie nie obchodziło. Nawet mój mąż i dzieci nie byli w stanie w tej chwili oderwać mnie od niego. Jego bliskość, ciepło, tak bardzo tęskniłam. Silna dłoń gładziła moje włosy, usta muskały czoło. Słyszałam bicie jego serca, zamknęłam oczy po czym je otworzyłam by upewnić się czy to nie fikcja, moje kolejne wyobrażenie. Byliśmy tu i teraz, tyle krętych dróg, tyle skradzionych dni, miesięcy, lat. Wszystkie wyrzeczenia, kłamstwa, opory sprowadziły nas właśnie do tej chwili, niech trwa wiecznie. Odszukaliśmy przeznaczenie, oszukujemy los. Darowano nam kary, odzyskaliśmy wolność. Moje modlitwy zostały wysłuchane, klątwa ściągnięta. Natychmiast chciałam więcej, nie byłam w stanie nacieszyć się tym człowiekiem. Plakaliśmy ze szczęścia, jesteśmy bogaci. Nie chce wracać do domu, wygrałam.*

*Lena musimy wracać, Twój mąż będzie się denerwował. -wydusił Daniel*

*Wiem. Co teraz będzie?*

*A jak chcesz, żeby było?*

*Ucieknijmy. Proszę. Zostawmy za sobą przeszłość. Nic nas tutaj nie trzyma.*

*Maleńka masz dzieci, nie pozwolę Ci ich zostawić. Coś wymyślimy. Na razie żyj z mężem. Mam puste mieszkanie, kupiłem, aby wynająć, możemy się tam spotykać. W samochodzie mam komplet kluczy dam Ci jeden. Kocham Cię.*

*Usta kochały się ze sobą. Dłonie łączyły w całość. Spojrzałam w dół, wzwód Daniela napawał mnie dumą, masowałam jego krocze z nadzieją na szybki numerek, zabronił dalszej intrygi. Oczekaliśmy chwilę, aż emocje opadną. Otrzymałam klucz od mieszkania, adres ma dostać sms-em. Umówiliśmy się na jutro. Nie wiem jak, ale wyrwę się z domu, nie ma już odwrotu. Ucałował mnie w szyję na pożegnanie. W drodze do domu poprawiałam włosy i makijaż, łzy zmyły tusz. W torbie miałam potrzebne akcesoria do kamuflażu.*

*I co kupiłaś kotku? Pochwal się. -zapytał Natan*

*A daj spokój, nic w tych sklepach nie ma. Jak coś mi się spodobało to nie było rozmiaru. Jutro jeszcze pojedę w inne miejsce. -ściemniałam jak mogłam*

*Pojedziemy razem, pomogę Ci wybrać.*

*Drogi mężu nie wiem czy wiesz, ale takie zakupy to dla mnie jedyny relaks, odskocznia. Całymi dniami siedzę z dziećmi, kocham je, ale i ja chciałabym czasem wyłączyć się, zresetować. A bieganie za nimi po centrum wyklucza się z moimi planami. Pozwolisz mi na samodzielność?*

*Po jednym warunkiem.*

*To znaczy?*

*Kupisz sobie seksowny strój dla mnie i zaprezentujesz się w nim. Może być bielizna. Coś tylko dla moich oczu.*

*Dobrze. I nie podskakuj mi bo nie długo mogę zrobić Ci krzywdę.*

*Nie mam zamiaru. Mam dobrą wiadomość. Aleksandra opuściła dawne lokum, już się tam nie pojawi. Teraz chyba pozwolisz Pawłowi i Kacprowi jechać do dziadków.*

*Tak tylko przetrawię to. Wciąż mam ją w głowie.*

*Muszę jakoś wytrzymać z tym osobnikiem. Wbije mu nóż w plecy, zniszczę jego życie gdy zniknę. Rozczaruje wszystkie bliskie mi osoby. Trudno, sama wiem co jest dla mnie najlepsze. Odnalazłam sens życia i nie zmienię decyzji, od zawsze należałam do Daniela. Podniecałam się na myśl o jutrzejszym spotkaniu, mogłabym dojść nawet teraz siedząc w salonie, bez nikogo pomocy. Natan udał się do gabinetu, a ja szukałam w torebce telefonu. Były w nim dwie wiadomości. „Małenka kocham Cię, zrobię wszystko byś była ze mną, pokocham też Twoje dzieci. Jesteś moją motywacją. Tęsknie. Do jutra.” W drugim był adres i kod do domofonu. Nie mogę się doczekać.*